

## Piętnastolecie naszego pisma

Kiedy Elżbieta Wnuk-Lipińska, pierwsza redaktor naczelna półrocznika „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, przekonywała władze i środowisko naukowe Uniwersytetu Warszawskiego do pomysłu uruchomienia pisma, nierzadko spotykała się ze sceptycyzmem. Obiektywnie patrząc, taka reakcja była częściowo uzasadniona. Wątpliwości budził zarówno obszar tematyczny – nauka i szkolnictwo wyższe – jak i społeczny charakter pracy zespołu redakcyjnego oraz potencjalnych autorów artykułów. Trzeba przypomnieć, że badania nad szkolnictwem wyższym były wówczas bardzo rozproszone, a jedyny ośrodek, który łączył wieloaspektowe podejście do tego typu badań – Instytut Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego – został właśnie rozwiązany. Powołane w jego miejsce Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego dysponowało skromnymi zasobami i było na etapie definiowania własnej tożsamości. Nic więc dziwnego, że założenie, iż nowy tytuł będzie w stanie zapewnić sobie ciągłość, a także dostęp do autorów zajmujących się problemami związanymi z reformującymi się instytucjami szkolnictwa wyższego, mogło się wydawać mało realne.

Wśród tych wszystkich sceptycznych i – nie da się ukryć – nieco zniechęcających opinii pojawił się jednak sygnał ważny oraz, jak się później okazało, proroczy. Ówczesny rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Andrzej Kajetan Wróblewski, po wywiadzie do pierwszego numeru pisma udzielonym Elżbiecie Wnuk-Lipińskiej, powiedział: „Uda się. Gwarantuję to pani entuzjazm i głębokie przekonanie o powodzeniu”.

Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, czy był to atut przesądzający o powodzeniu, mierzonym ukazaniem się w 1993 roku pierwszego numeru pisma, a potem dwudziestu dzieł następnym, przygotowywanym przez zespół o zmieniającym się składzie i pod kierunkiem kolejnych redaktorów naczelnych. Z całą pewnością jednak misyjne podejście pierwszej redaktor naczelnej udzielało się innym i ułatwiało rozszerzanie grona współpracowników.

Na naszą korzyść przemawiał w tamtych czasach jeszcze jeden atut: sytuacja, którą najkrócej można określić jako *zmianę*. Był to bowiem okres przeobrażeń obejmujących prawie wszystkie aspekty funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego. Kształtowały się nowe relacje między państwem a uczelniami; w wyniku zmieniających się warunków funkcjonowania uniwersytetu nowego znaczenia nabierały takie pojęcia jak niezależność, autonomia, wolność akademicka. Dzięki stworzeniu podstaw rozwoju uczelni niepaństwowych dokonywała się zmiana systemowa. Niemal w tym samym czasie rozpoczął się – przy znaczącym zainteresowaniu stosownego ministerstwa – proces różnicowania strukturalnego: obok zunifikowanych pięcioletnich studiów magisterskich pojawiły się trzyletnie kolegia nauczycielskie i inne studia prowadzone w skróconym cyklu, na niektórych kierunkach nastąpiły wręcz rewolucyjne zmiany programów kształcenia bądź organizacji studiów.

Jeśli nawet było wiadomo, co należy zmieniać, to nie zawsze towarzyszyła temu przekonaniu pewność, jak tego dokonać. Przenoszenie rozwiązań sprawdzonych za granicą było mało realne. Niektóre kraje Europy Zachodniej – Niemcy, Francja, Wielka Brytania – znajdowały się właśnie na etapie analizowania skutków przemian strukturalnych zapoczątkowanych w latach sześćdziesiątych, inne (np. Holandia), „czarowały” polskie władze prostotą, z jaką w latach osiemdziesiątych jednokierunkowe średnie szkoły zawodowe zostały przekształcone w wielokierunkowe wyższe szkoły zawodowe. Skutki tych wszystkich reform były jednak inaczej oceniane przez rządy, a inaczej przez środowisko akademickie.

W tym miejscu zaczynała się rola naszego pisma. Rozumieliśmy ją jako tworzenie warunków komunikacji, dyskusji między środowiskiem naukowym, akademickim i administracją centralną.

Warto przypomnieć kontekst prowadzonej wówczas debaty. Poza wspomnianymi wyżej szybkimi przemianami instytucji nauki i szkolnictwa wyższego oraz jego umasowieniem, określającymi problematykę debaty, ważnym aspektem dla zmieniającej się Polski i przeobrażającego się szkolnictwa były hasła modernizacji i reformy (oba mocno związane z napływem swoistego *know-how* z zagranicy). Z techniczną terminologią i nowymi procedurami zapoznawaliśmy się podczas międzynarodowych konferencji, wizyt ekspertów z OECD, seminariów organizowanych przez holenderskie Center for Higher Education Policy Studies czy International Centre for Higher Education Research (Wissenschaftliches Zentrum für Berufs- und Hochschulforschung) w Kassel. Nowa wiedza była też tworzona i odtwarzana dzięki programom Tempus i Socrates-Erasmus. Nowej, importowanej wiedzy towarzyszyły nowe terminy, swoisty żargon, który przez pewien czas był stosowany w oryginalnej, angielskiej postaci. Wszyscy pamiętamy takie określenia jak np. *quality evaluation*, *quality assurance* i *quality audit* – by przypomnieć tylko terminy odnoszące się do silnie zideologizowanej „technologii zapewniania jakości”<sup>1</sup>. Bez wątplenia był to jeden z podstawowych obszarów importowanej wiedzy oraz jeden z głównych wątków debaty. Podobnie jak dziś nie ma dobrego artykułu i szanującego się autora, który choć raz nie nawiązałby do problematyki globalizacji, tak jakiś czas temu trudno było sobie wyobrazić dłuższą debatę nad szkolnictwem wyższym bez odwołań do zagadnień związanych z jakością.

Rzecz jasna, nie był to jedyny obszar „importowanej” modernizacji. Przypomnijmy choćby jeszcze takie określenia jak granty, wskaźniki, *peer review*, charakteryzujące sposób finansowania nauki, bądź „uniwersytet przedsiębiorczy”, *stakeholders* (zgrabnie tłumaczeni jako *interesariusze*), *centre of excellence* czy *foresight* – odnoszące się do zarządzania i polityki naukowej. Niektóre z tych terminów pojawiły się wcześniej, inne później; jedne mają już polskie odpowiedniki, inne zostały jedynie spolszczone, jeszcze innymi posługujemy się nadal w wersji angielskiej (*foresight*, *peer review*). Oczywiście, źródłem zmian nie były jedynie importowane wzory, rozwiązania i procedury. Polskie szkoły wyższe zmieniały się (lub trwały w dotychczasowej postaci) także z powodu niespotykanego dotąd popytu na studia i umasowienia kształcenia na tym poziomie, braku pieniędzy, konserwatyizmu środowisk naukowych, obrony jego interesów, pojawienia się „luki pokoleniowej”, a także *quasi*-rynkowej regulacji oraz z wielu innych przyczyn. Bez wątplenia jednak „mo-

<sup>1</sup> Oczywiście, procedury zapewniania jakości przeszły do szkół wyższych z gospodarki, ale w polskich uczelniach, zwłaszcza nietechnicznych, były przenoszone raczej z zagranicy, z innych szkół wyższych, a nie z działalności gospodarczej.

„modernizacja z importu” współkształtowała wiele zmian. O ile niektóre żywiołowe procesy i przeobrażenia nie były poprzedzane debatą (np. trudno uznać, by zjawisko wieloetapowości poprzedzała debata), o tyle „modernizacja z importu” była wprowadzana głównie przez debatę prowadzoną podczas spotkań w ministerstwie, w grupach ekspertów, na seminariach i konferencjach. Głównymi uczestnikami takich debat byli członkowie administracji centralnej, akademicki establishment oraz przedstawiciele instytucji zajmujących się polityką w tej dziedzinie, podejmujący decyzję i tworzący prawo. Echa owych debat w postaci artykułów trafiały do naszego półrocznika, a niekiedy – mamy nadzieję – nasze artykuły stanowiły także stymulację dla toczonych debat. Mniej więcej dziesięć lat temu przedstawiciel naszej redakcji zgłosił się do stosownego wiceministra po odbiór sygnowanego przez niego pisma. Minister otworzył skórzaną, czarną aktówkę, wyjął dokument i wtedy okazało się, że trzyma w teczce egzemplarz „Nauki i Szkolnictwa Wyższego”. Czy sam go kupił? Czy czytał któryś z artykułów? Nie wiemy. Nawet jeśli półrocznik nie był czytany, to sama obecność wydawanego przez nas czasopisma w teczce urzędnika tworzącego politykę naukową oznaczała, że współtworzy ono ów obieg informacji, który kształtuje debatę.

Wydaje się, że okres gwałtownej „modernizacji z importu” mamy już za sobą. Kierunek zmian i drogę modernizacji można w istotnym stopniu wyjaśnić importem terminologii i wiedzy. W końcu wiele nowych instytucji oraz wiele procedur było wariantowym odwzorowaniem rozwiązań wytworzonych i „przećwiczonych” w krajach zachodnich.

W pierwszych latach ukazywania się półrocznika dominował informacyjno-komparatystyczny ton artykułów. Na tle doświadczeń krajów Europy Zachodniej przedstawiane, analizowane i dyskutowane były problemy kluczowe zarówno dla polskiego środowiska akademickiego i naukowego, jak i dla decydentów.

Pewnym ograniczeniem debaty i jej recepcji jest zapewne interdyscyplinarność naszego pisma. Większość czasopism naukowych wpisuje się w kanon konkretnej dyscypliny (socjologii, ekonomii czy nauk o zarządzaniu). Jej metodologie, tematyka, właściwe jej podejścia i paradygmaty tworzą kryteria określające wartość publikacji oraz zasięg i środowisko odbiorców. Odniesieniem dla debaty są rozwój określonej dyscypliny oraz jej środowisko międzynarodowe i krajowe. W naszym przypadku jest inaczej i trudniej mówić o tożsamości tworzonej przez tradycję oraz kanon określonej dyscypliny. Trudniej też mówić o ustabilizowanym odbiorcy, czytelniku będącym reprezentantem określonej dyscypliny, „wychowanym” w pewnej tradycji, paradygmatach oraz stylu myślenia, i nas do tej tradycji przyuczającym. Nasi odbiorcy wywodzą się przede wszystkim z trzech kręgów: ze środowiska naukowego zainteresowanego działaniem szkół wyższych i instytucji nauki; ze stosunkowo wąskiego grona naukowców wywodzących się z rozmaitych dyscyplin (często także technicznych), tworzących zawodowo wiedzę o nauce i szkolnictwie wyższym; wreszcie – z tej części administracji, która tworzy politykę w tej dziedzinie (wydaje przepisy i rozporządzenia). Tak więc nasza debata, wiedza, którą tworzymy, ma zapewne w większym niż w innych czasopismach stopniu orientację praktyczną. Naszym zamiarem i ambicją jest tworzenie wiedzy stosowanej. Rzadziej pojawia się u nas teoria i testowanie innych teorii, rzadziej też – rozważania o metodzie. Nawet jeśli publikujemy rozważania teoretyczne, nawet kiedy sprawdzamy adekwatność jakiegoś modelu czy konceptu, kiedy np. analizujemy pojęcie autonomii, rozmaite koncepcje zarządzania wiedzą czy zastosowanie w polskich warunkach modelu uniwersytetu przedsiębiorczego, zawsze w tle, wyraźniej niż w innych pismach, pojawia się zastosowanie. Pamiętamy o tym – bo tak odczytujemy ocze-

kiwania uczestników debaty i naszych czytelników – i staramy się zwracać uwagę na to, jak i czy prezentowaną przez nas wiedzę można wykorzystać przy tworzeniu prawa, pisaniu rozporządzeń, podejmowaniu dobrze przemyślanych decyzji, debatowaniu nad zalecaniami i wadami rozmaitych rozwiązań, rozpoznawaniu interesów partnerów społecznych.

Tak też pojmujemy misję naszego pisma i prowadzonej na jego łamach debaty.

Podczas minionych piętnastu lat pozmieniali się redaktorzy naczelni i członkowie zespołu redakcyjnego naszego pisma, ale zawsze nimi byli, i nadal pozostają, pracownicy Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego. Przy tej specjalnej okazji pragniemy zaznaczyć, że od samego początku w sprawach organizacyjnych niezmiennie uczestniczą dwie osoby, panie Mirosława Kozłowska i Violetta Siczek, których pomoc – często nieoceniona – dotyczy zarówno spraw związanych z całym procesem wydawania półrocznika, jak i prenumeraty oraz kontaktów z autorami i czytelnikami.

Jubileusz piętnastolecia być może nie upoważnia jeszcze do hucznego świętowania, bez wątpienia jednak jest dobrą okazją do zbilansowania dotychczasowej działalności i spoglądania w przyszłość z większą pewnością. Mając świadomość, że sprawy badań naukowych i kształcenia na poziomie wyższym powinny odgrywać coraz większą rolę w szeroko pojętym życiu społecznym kraju, redakcja półrocznika „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” zamierza nadal podejmować debaty nad ważnymi, aktualnymi, a nierzadko trudnymi problemami. Jest to także sposobność, by zachęcić naszych Czytelników – zarówno dotychczasowych, jak i przyszłych, stałych oraz okazjonalnych – do inicjowania tych debat i udziału w nich w formie artykułów, polemik lub listów.

*Ireneusz Białecki, Małgorzata Dąbrowa-Szeffler, Maria Wójcicka*